Nr. 194. w Srodę dnia 20. Sierpnia 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na $\frac{1}{4}$ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość.

Paryż, sobota 16. Sierpnia. — Wczorajsze uroczystości odbyły się bez zakłócenia spokojności.

Berlin, 19. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać posłowi w Konstantynopolu jenerałowi majorowi emerytowi Wildenbruch gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z mieczami; poborcy cła emerytowi Zaum w Wesel order orła czerwonego 4éj klasy, i faktorowi Karolowi Scheidweiler w Engers w powiecie Neuwied powszechną oznakę honorową i udzielić profesorowi zwyczajnemu w fakultecie filozoficznym przy uniwersytecie w Halli Dr. Hesse żądane uwolnienie od dotychczasowych stosunków urzędowych, i potwierdzić przez radę gminną w Monasterze padły na sędziego powiatowego Offenberga wybór burmistrza miasta Monasteru na czas 12 lat.

Berlin, 15. Sierpnia. — Pan minister handlu Heydt wrócił z Wiednia.

Rosya.

Petersburg, 7. Sierpnia. — Przez ukazy cesarskie do kapituły orderów, dnia 28. Maja, nadany został najłaskawiéj order św. Anny 2 klasy z koroną, biskupowi rodopolitańskiemu, sufraganowi dyecezyi kujawsko-kaliskiéj księdzu hr. Tadeuszowi Łubieńskiemu.

— Działania wojenne na Kaukazie odbywają się w téj chwili na małą skalę na dwóch końcach Kaukazu: na zachodnim nad morzem Czarnem około Anapy przeciwko Czerkiesom i Seferowi baszy, a na wschodnim nad morzem Kaspijskiem przeciwko Czeczeni i Dagiestanowi. Sefer basza dawniéj jenerał wojsk tureckich, odznaczający się w kilku wycieczkach w wyprawie mingrelijskiéj, pozostał na wybrzeżach czerkiesko-czarnomorskich w Anapie po odpłynieniu ztamtąd wojsk tureckich; dowiedziawszy się o niepomyślnéj odprawie deputacyi czerkieskiéj z Konstantynopola, przestał słuchać Porty i zaczął działać niezależnie. Zebrawszy dosyć liczny oddział między Czerkiesami na zachodnim stoku Kaukazu nad morzem Czarnem mieszkającemi, stoczył kilka utarczek z Rosyanami w okolicy Anapy. Lecz w końcu opuścił tę rozburzoną twierdzę i cofnął się w góry, jak donosi depesza telegraficzna przez Paryż nadeszła, a Rosyanie zajęli Anapę. Korpusem rosyjskim działającym na wschodnio-południowym stoku Kaukazu dowodzi jenerał Chrulew; lecz o jego działaniach niedoszły nas jeszcze żadne wiadomości, rosyjskie zaś dzienniki zupełnie o nich milczą.

— Naczelny admirał w. ks. Konstanty rozkazał rozpocząc pomiar morza Kaspijskiego i sporządzić dokładną mapę hydrograficzną. Trudne to zadanie dość długo potrwa z powodu załomów a ztąd wielkiéj rozległości wybrzeży morza Kaspijskiego, nierówność jego dna tak, iż gdy morze to ma blisko 350,000 werst kwadratowych, przeszło 50,000 werst wymierzać szczegółowo trzeba. Mozolność tego przedsięwzięcia łatwiéj pojmą czytelnicy, gdy przytoczymy, iż pomiarami Baltyku i sporządzoniem karty hydrograficznéj tegoż morza, zajmuje się rząd rosyjski od lat 20, a chociaż rok rocznie wykonywa te pomiary 40 do 60 szalup, mających na pokładzie 60 oficerów i 600 blisko żołnierzy, dopiero 18,000 werst kwadratowych wymierzono oznaczając dokładnie na mapie głębokość każdego punktu. Bliższe stosunki z Persyą, rozszerzenie granic rosyjskich daleko na wschód morza Kaspijskiego i Aralu, wgłéb Suranu tak, iż posiadłości rosyjskie z trzech stron to morze otaczają, c w ogóle większe zwrócenie uwagi na sprawy azyatyckie, spowodowało rząd rosyjski do powiększenia floty na tem morzu i do zdjęcia jego dokładnéj karty. Świeżo spuszczono w Archangielu nowy parowiec wojenny; obsadzony on będzie częścią 32go ekwipażu floty, który tam z Sewastopola nadszedł. Wiadomości te czerpiemy z Zbrnika Morskiego.

— Cały świat wyższy petersburgski zajęty jest tylko koronacyą. Posłowie wielkich mocarstw mający reprezentować swoich monarshów na téj uroczystości, przybywają jeden po drugim: w parę dni po przybyciu posła ces. austryackiego ks. Pawła Esterhazego, przyjechał do téj stolicy nadzwyczajny poseł francuski hr. Morny, jak to donosi depesza telegraficzna z Petersburga 9. t. m. Ks. Esterhazy wjechał do téj stolicy bez żadnego przepychu i stanął tymczasowo u hr. Walentego Esterhazego; wkrótce otrzyma on posłuchanie u cesarza w Peterhofie. Taż sama depesza telegraficzna donosi: Dzienniki petersburgskie ogłosiły dalszy ciąg mianowań na rozmaite posady przy poselstwach; a mianowicie hr. Błudow mianowanym został pierwszym sekretarzem w Londynie, a ks. Wjazemski pierwszym sekretarzem w Wiedniu. Petersburgski korespondent Norda utrzymuje, iż rząd rosyjski zamianował posła przy dworze hiszpańskim; przezto stosunki dyplomatyczne między Hiszpanią a Rosyą, przerwane od śmierci Ferdynanda VII., zostałyby przywrócone.

Francya.

Paryż, 14. Sierpnia. — Pays przemawia dziś znowu w sprawie Księstw naddunajskich. Mówi to pismo, że przybyły teraz do Bukaresztu nowy komisarz francuski Talleyrand wspiera otwarcie »narodowe ruchy, chcące połączenia« i sądzi, że połączenie to przyjdzie do skutku, bo mu zapewniono, że połączona Mołdawia i Wołoszczyzna na wieczne czasy, bronić będzie Turcyi od napadu rosyskiego.

Paryż, 15. Sierpnia. — Monitor donosi, żebaron Brunnow wczoraj przedstawił cesarzowi ks. Gorczakowa jen. wojsk rosyjskich, i rosyjskiego kapitana marynarki p. Lisiańskiego, adjutanta wiel. ks. Konstantego, mającego polecenie czuwania w Bordeaux nad budową fregaty i korwety parowéj, przeznaczonéj dla marynarki rosyjskiéj.

— Dowiadujemy się z pism uzędowych, że p. Brunnow wręczył cesarzowi wstęgę do orderu św. Andrzeja. Order ten jest, jak wiadomo, najpierwszym państwa rosyjskiego założony przez Piotra wielkiego 1698. Jest przeznaczony dla członków rodziny cesarskiéj, dla książąt, naczelnych wodzów, i takich osób, które równają się książętom.

Dzisiejszy dzień (aż do godziny 7) przeszedł spokojnie. O godzinie 12 z południa odśpiewano w kościele Notre Dame Te Deum, czemu cały świat urzędowy był przytomny. Między wyższemi urzędnikami spostrzeżono marszałka księcia Pelissier. Ciało dyplomatyczne licznie było zastąpione. Gwardya narodowa i inne wojsko odbywało służbę w kościele i naokoło niego; arcybiskup paryski celebrował. Paryż przybrał fizyonomią uroczystą, wiele domów przystroiło się się w chorągiewki, illuminacya będzie, jak się zdaje, nader świetna, chociaż powszechnie spostrzegać się daje, że dzisiejsza uroczystość nie z taką odbywa się świetnością, jak innych lat. Niedobitki dawnéj gwardyi wystąpiły w paradzie, w swyeh starych mundurach. Wczoraj w wieczór na cześć dnia dziliajszego dano na ratuszu bal świetny, na któren zaproszeni byli wszyscy wyżsi dygnitarze państwa, nie opuszczając Pelissier, na którego zdrowie wzniesiono toast, i przez kilka chwil rozlegał się głos: »Vive le duc de Malakow! Vive le vainqueur de Sewastopol!«

— Wyniesienie marszałka Pelissier do stopnia księcia, ożywiło zajęcie świata politycznego w przedmiocie nowéj szlachty, jaką ma cesarz utworzyć. Ta wieść ponawiała się nie raz, nie zapomnieliśmy jéj wcale, ale oprócz kilku rzadkich tytułów udzielonych za nadzwyczajne zasługi, nic z tego nie sprawdziło się jeszcze. Dla czego?... nie my to odpowiemy na to zapytanie, ani też nie będziemy stawiać prognostyków co się stać może, a co nie, ale odeślemy czytelników do nader zajmującego artykułu o szlachectwie, wyjętego z dzieł cesarza Ludwika Napoleona, a pisanego przed kilku laty:

»Ileż to czasu poświęcą jeszcze ludzie na ubieganie się za odzyskaniem téj rzeczy, która na wieki zniknęła. Oto ważna kwestya filozoficzna zasługująca na bliższe zbadanie.

Astronomowie uczą nas, że są gwiazdy tak oddalone od naszéj ziemi, że gdyby nagle zniknęły, widzielibyśmy je jeszcze przez lat dwadzieścia.

Tak samo jest ze szlachectwem: widzimy jeszcze odbłyski onegoż, chociaż to szlachectwo od dawna już zagasło. Od r. 1789. nie ma już księstw, hrabstw, margrabstw, baronii, a jednak są książęta, hrabiowie, margrabiowie, baroni.

Po wszystkie czasy znaczenie, bogactwa i imie przywodzące na pamięć historyczne wspomnienia używały naturalnego wpływu, a tytuł reprezentujący te rozmaite atrybucye nadawać musiał koniecznie noszącemu takowy, znakomite poważanie, ale gdy z postępem wyobrażeń znaczenia, bogactwa, nawet pamiątki zniknęły, tytuł sam nie mógł więcéj otaczać się urokiem, bo już nic nie wyobraża.

I tak przed kilkuset laty, tytuły szlacheckie wskazywały prawdziwą potęgę i prawdziwe stopnie: być księciem Burgundyi, Bretanii, albo Normandyi, być hrabią, baronem albo rycerzem mającym swoją chorągiew, było to być królem na małą skalę, było to rozkazywać wazalom, było to liczyć się raczéj pomiędzy ciemięzców, niżli do uciemiężonych. Takie stanowisko musiało zaiste być celem żądzy i poszanowania. Zresztą szlachta nie tylko miała przywileje: miała także i obowiązki; ona to dźwigała całe brzemię wojny, jéj krew, jéj złoto płynęły ciągle na wszystkich polach bitew. Za wieżyczkami zamków, mieszkała nie tylko władza, ale i sława zapracowana osobistą zasługą.«

Ale powoli potęga królewska zjednoczyła w swych ręku wszystkie te pojedyńcze promienie władzy, rozstrzelone po całéj ziemi francuskiéj. Szlachta się popsuła, i zamiast swego dawnego godła *Noblesse oblige* (szlachectwo wkłada obowiązki) zdawała się przybierać nowe *Noblesse exempte* (szlachectwo od nich uwalnia). Forma monarchiczna przeżyła, ale armię szlachecką rozpuszczono,

dniesiono i mimo to panujący zachował sobie jeszcze nic nie znaczące prawo nazawania stopni w téj urojonéj armii.

Dla tego uważamy za rzecz równie nie loiczną, tworzenie książąt bez księstw, jak mianowanie pułkowników bez pułków. Gdyż jeżeli szlachta uprzywilejowana przeciwną jest naszym wyobrażeniom, to bez przywilejów staje się śmieszną. W XIV wieku pisarze mówiąc o wodzach starożytności, mówili: *książe Annibal*, *książe Scypion* itd. mieli słuszność, gdyż jak to już powiedzieliśmy wyżéj, tytuły książęce wskazują nie tylko godność ale i stopień, a dzisiaj, jeżeli wyjmiemy od téj reguły rodzinę królewską, tytuły nic nie reprezentują.

A mimo to, jakże charakter ludzki jest dziwacznym! Gdyby ministeryum było mianowało p. Pasquier jenerałem *in partibus*, pewno byłby nie przyjął godności, utrzymując, iż to czyste żarty dawać mu tytuł, łączący się z wyobrażeniem władzy, jakiéj mu wykonywać nie wolno; mianują go księciem, jak Annicala, jak Karola Śmiałego — i jest zadowolony.

W polityce pojmujemy tylko jasne i określone systemata. Jeżeli rząd chce odbudować gmach, nad którego zburzeniem pracowali królowie i ludy przez pięć wieków, niechaj się chwyta środków najwłaściwszych do osiągnięcia tego skutku; niech nada wszystkiéj téj szlachcie przedewszystkiem pierwszy chrzest chwały, gdyż bez uroku nie ma szlachty; niech im nada rozległe ziemskie własności, gdyż bez bogactwa nie ma szlachty; niech przywróci prawo starszeństwa, aby jak w Anglii tylko najstarszy syn odziedziczał tytuł, bo bez tego rozporządzenia odosobniającego głowę rodziny a mięszającego braci z resztą, wpływ się rozdziela i szlachta zbyt się od plebejuszów oddala; niech wypełni to wszystko, my będziem walczyć przeciwko niemu, ale przyznamy, że jest logicznym, i że budowa, jaką wzniešć zamierza, będzie miała głowę i nogi.

Ale utworzyć pokryjomu kilkoro książątek, kilkoro hrabiątek bez znaczenia i uroku, jest to urągać bez celu i bez skutku wolnomyślnym uczuciom całéj Francyi, jest to skazywać starców na zabawianie się lalkami.

My bowiem pragnęliśmy, aby rząd powziął wielkie postanowienie zrobienia tysięcy i milionów szlachty, zamiast kilku albo kilkunastu. Pragnęlibyśmy, aby przedsięwziął uszlachetnienie trzydziestu pięciu milionów Francuzów, przez nadanie im oświaty, moralności i dobrego bytu, dóbr, które dotąd były udziałem tylko małéj liczby, a które powinny być udziałem wszystkich.»

Anglia.

Londyn, 15. Sierpnia. — Dzienniki w liczbie innych wiadomości rozwodzą się obszernie nad opisem stroju głowy Lady Granwille, w którym wystąpi w uroczystość moskiewskiéj koronacyi. Ma on być nieporównany. Złożony jest, podobnie jak i naszyjnik z najpyszniejszych kameów, oprawionych w stylu holbeinowskim i niesłychanéj wartości. Lord Granwille nie należy do najbogatszych ludzi w Anglii, ale stryj jego, bezdzietny książe Dewonshire oddał mu na poselstwo koronacyjne cały skarb rodziny do dyspozycyi.

— O wyspie wężowéj czytamy w Times z Stambułu: Przedwczoraj z południa wrócił tu statek »Gladiator« od wyspy wężowéj, gdzie był wywiedzieć się, jak się właściwie rzeczy mają co do załogi rosyjskiéj. Statek ten zastał na wyspie 50 Turków i 8 Rosyan. Ponieważ wyspa rzeczona jest gołą skałą wcale szczupléj rozległości i jeden tylko ma budynek, w nim więc mieszczą się pospołu Turcy i Rosyanie. Tych ostatnich jako gości podejmują bisurmanie z rozkazu swego rządu, dzieląc się z niemi wszystkiem, a nie dopuszczając tylko do fanełu, chociaż Rosyanie podobno dla niego przybyli. »Gladiator« wyszedł wczoraj z nowemi rozkazami na morze.

— Smutne doświadczenie jakiego doznała Anglia we względzie armii w ciągu ostatniéj wojny, wywołano mnóstwo planów i projektów, jak złemu zaradzić. Najznakomitszym z pomiędzy tych projektów jest propozycya, aby naczelny zarząd wojskiem odebrać monarsze a oddać Palmerstonowi. Dziennik United Serwice daje nawet do zrozumienia, że lord Palmerston myśl tę popiera.

Rzeczywiście musi panować w armii angielskiéj okropny nieład i bezprawia, kiedy lord Palmerston do tak rewolucyjnego kroku skłonnym się okazuje, kiedy nawet zacięty torys Archibald Alison w następny sposób się wyraził w jednym swych ostatnich odczytów: »Przez lat 40 Anglia jak lunatyczka nad przepaścią się przechadzała, i za cud to prawie poczytywać można, że się nie znalazł jaki nowy Wilhelm zdobywca, którýby przez jednę dobę obalił śmiałą napaścią wątłe mrzonki o niepodległości brytyjskiéj. Szczęście tylko, że nikt na lądzie stałym nie domyślał się bezwładności naszego państwa.«

Londyn, 16. Sierpnia. — Rodzina królewska wylądowała wczoraj w Plymuth, oglądała tameczne rozległe zakłady marynarskie i zwiedziła letnie mieszkanie Karola Marby.

— Na początku przyszłego miesiąca spodziewany jest z powrotem poseł francuski p. Persigny.

— Składki angielskie na korzyść zalanych we Francyi wynoszą przeszło milion franków. Liwerpool, Birmingham i inne miasta Anglii i Szkocyi wysłały swoje datki wprost do Paryża; Manchester, Nottingham, Leeds i Bristol zaś do londyńskiéj kasy, gdzie w téj chwili jeszcze w pogotowiu leży 32,000 f. szt. Pobudkę do téj demonstracyi dał lord major Londynu, hr. Salomons, który jednakowoż krok ten zrobił dopiero po zapytaniu u prefekta Sekwany i przekonaniu się, że — jak powiada Times — »objawienie w ten sposób sympatyi angielskich nie sprawi przykrego na lud francuski wrażenia.«

— Zatargi między Anglią i Ameryką ostatecznie załatwione, chodzi już tylko o wymianę ratyfikacyi: ugodą, jaka między niemi stanęła, ustąpiła Anglia dla rzeczypospolitéj Honduras wysp Bayi, natomiast rzeczpospolita zobowiązuje się nie ustępować ich nikomu trzeciemu. Układ ten podpisany będzie przez Anglią, Stany Zjednoczone i Hondurę, podobno i Francyą. Komu przypadnie San Juan de Nicaragua, nie wiadomo dotąd; najpodobniejsza do prawdy, że przez względ na wielką ważność punktu tego nad rzeką, która wnet stanie się główną komunikacyjną linią między obudwoma oceanami w poprzek morza Panama, San Juan ogłoszone zostanie miastem wolnem pod opieką wszystkich mocarstw morskich.

Austrya.

Wiedeń, 12. Sierpnia. — Gazeta powszechna augsburgska umieściła w jednym ze swych numerów artykuł o podróży papieża Piusa VI. odbytéj w roku 1782 do Wiednia do obozu cesarza Józefa II. Artykuł ten odrukowała wczorajsza gazeta wiedeńska. Część publiczności wnosi ztąd, że papież teraźniejszy Pius IX. odwiedzi cesarza Franciszka Józefa, który z powodu okazanéj życzliwości dla kościoła okazał się godnym tego zaszczytu.

— Konferencye co do zaprowadzenia równéj stopy pieniędzy są na schyłku; rozwiązaną została niejedna trudna kwestya, i spodziewają się wielkich z tego rezultatów. Pytanie, jak one przyjęte będą od innych mocarstw niemieckich. Pragną tu gorąco przyspieszenia téj rzeczy, boby chciano już od nowego roku zaprowadzić równą stopę pieniężną.

Wiedeń, 14. Sierpnia. — Onegdaj odszedł telegrafem własnoręczny rozkaz cesarza do wszystkich dowódzców korpuśnych, którym nakazano aby w 24 godz. zawezwano wszystkich na urlopie będących żołnierzy do swych szeregów. Jenerałowi feldzeigmeistrowi hr. Hess kazano się wczoraj stawić u cesarza i jak słyszę, przy téj sposobności postanowiono powołać całą armią pod broń. (Wiadomość ta zbyt jest ważną, abyśmy mogli zań zaręczyć). Żołnierze w okolicy Wiednia na urlopie będący gromadzą się, i od wczoraj wysyłają ich do rozmaitych pułków, już to do Włoch, już do Galicyi. Arcyksiążę Wilhelm, bawiący u wód, przywołany został do Wiednia; to samo także i hrabie Hess i baron Bruck, którzy byli u wód.

— Wczoraj wrócił do Berlina minister Heydt.

— Tutejszym pismom zalecono, aby z wszelką ostrożnością przyjmowały artykuły z obcych gazet, rzucające niekorzystne światło na obecne stosunki w prowincyach papiezkich.

— Na miejsce zmarłego posła austryackiego przy dworze berlińskim hr. Esterhazego obrany został baron Koller.

— Tutejsza Presse zawiera artykuł o Neapolu pod obecnemi okolicznościami, mianowicie pod wiadomemi stosunkami prasy austryackiéj, uderzający swą treścią: »Najnowsze wiadomości z królestwa obu Sycylii są tego rodzaju, są słowa artykułu tego, że każdéj chwili spodziewać się można zmiany tamtejszych okoliczności. Gdy w innych ustalonych państwach szlachta, klasa ludności wykształcona i średnia są najdzielniejszą podporą państwa, w królestwie obu Sycylii ma się rzecz wcale inaczéj. Te dwie najdzielniejsze klasy towarzystwa uchodzą właśnie mniéj albo więcéj w Neapolu za nieprzyjaciół systemu panującego, i nie w nich, ale raczéj w ruchliwym, ubogim motłochu, któremu schodzi na politycznem i na każdem innem wykształceniu, zdaje się rząd tamtejszy szukać podstawy swéj polityki. Zubożały motłoch w skutek tego jest nieprzyjacielem klas ludności wykształconéj i zamożnéj, i czycha na znak, aby rozburzonym namiętnościom pozwolić wybuchnąć. Tak anormalny, opaczny i niebezpieczny stosunek klas towarzyskich do siebie wyjaśnia, gdy w liście z Neapolu pod 30. Lipca czytamy: Partya absolutystów wszelkich używa środków, aby wywołać nieporządek i prześladowanie partyi liberalnéj już to przez proklamacye groźne, już to przez demonstracye. Taka demonstracya byłaby się wydarzyła w nocy z d. 25. na 26. z okrzykiem: Niech żyje król, śmierć liberalnym! gdyby minister spraw wewnętrznych nie był zawczasu wybuchowi jéj zapobiegł. Podobnego rodzaju raporta wystawiają usposobienie wojska neapolitańskiego, jako wcale niezaspokajające, i partya panująca może się tylko spuścić na pułki szwajcarskie, którym wszelkiemi sposobami schlebiają, co niekorzystnie oddziaływa na wojsko. Należy się przeto spodziewać, że teraz, gdy gabinet cesarski w Wiedniu sprawę neapolitańską w swym ma ręku, rady ze zagranicy pochodzące znajdą w Neapolu przychylniejsze i otwartsze ucho, niż dawniéj. Gdyby atoli i temu ostatniemu krokowi umiarkowania nie miało się powieść i nie wywołał on w Neapolu takiéj zmiany, jakiéj koniecznie wymagają sprawy porządku europejskiego, tedy niepodobną jest rzeczą aby gabinety, których sprawa ta tak bardzo obchodzi, miały oporowi, jaki spotykają w Neapolu, pozwolić dalszego tryumfu, w niedopuszczeniu obcego wmięszania się i utrzymaniu gabinetów wiedeńskiego, paryskiego i londyńskiego w dalszéj bierności.«

— Wiedeńska litografowana korespondencya donosi: Roboty komisyi regulującéj granice tak zwolna postępują, że rozwiązanie jéj ze strony mocarstw, zdaje się być wyrzeczonem (?). Dotąd żadnego nie ma rezultatu, zwłaszcza że dotąd nie ukończono z nakreśleniem mapy.

— C. k. ministeryum skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i naczelną komendą armii nakazało wyznaczyć komisyą złożoną z delegzwanych władz politycznych Horwacyi i Słowenii tak wojskowych jak i skarbowych, następnie z c. k. centralnego urzędu fiskalnego i izby obrachunkowéj krajowéj w celu ozliczenia uciążliwości jakich prowincye te doznały w latach 1848 i 1849. Komisya ta urządzoną już została i zajmuje się obliczeniem wsparć udzielonych po koniec Kwietnia 1850 r. z funduszów publicznych tak komisarzom urzędującym w sprawach wojskowych jako i stronom prywatnym, a które się z użycia ich nie usprawiedliwiły dotąd i nie zwróciły takowych, tudzież obliczeniem tych pretensyi jakie sobie roszczą osoby prywatne do funduszów publicznych z powodu uciążeń w latach 1848 i 1849, a które dotąd nie zostały zaspokojone. Z roszczeniami temi zgłaszać się mogą strony do końca Stycznia 1857. r.

(Kor. Cz.) Wiedeń, 11. Sierpnia. — Depesza piśmienna poselstwa austryackiego z Neapolu, nie potwierdziła zupełnie obudzonych depeszą telegraficzną nadziei. Kilka ułaskawień tym co o nie prosili król podpisał. Lecz o amnestyi i zmianach administracyjnych nie ma mowy. Gabinet neapolitański tłumaczy się tém, iż wzburzenie umysłów wywołane jest przez mowy i pisma ludzi stanu za granicą tudzież przez zabiegi partyi rewolucyjnéj i mniema, że każda koncesya mogłaby wybuch przyspieszyć. Hr. Buol wszakże nie traci nadziei przekonania króla o potrzebie reform. Tymczasem odpowiedź z Neapolu przesłaną ztąd została do Paryża i Londynu. Zdaje się, że Anglia i Francya poruczą Austryi przemówienie na nowo i silniéj do rządu neapolitańskiego. Dyplomacya mocno się tą sprawą zajmuje.

W Piemoncie partya umiarkowana zaczyna otwarcie sarkać na gabinet, a szczególniéj na p. Ratazzi.

Baron Bourquenay da wielki obiad 15. w dzień imienin cesarza Napoleona.

Galicya.

Z nad Dniestru, 7. Sierpnia. — Organizacya tymczasowa gmin, mająca uzupełnić dzieło organizacyi krajowéj już od kilku tygodni weszła u nas w życie. Stan więc niepewności, pochodzący z braku policyi miejscowéj i nadzoru, skończył się szczęśliwie, a nowy porządek rzeczy daje nam nadzieję, że z czasem, gdy wójci obznajmią się z wszystkiemi obowiązkami, których

dokładne określenie otrzymali w swoich instrukcyach i gdy zechcą je gorliwie i sumiennie wypełniać, wkrótce gminy się przekształcą i wejdą na drogę, na któréj pojedyncze jéj indywidua, jeźli nie z chęci czynienia dobrze, to przynajmniéj z obawy przed rychła egzekucyą prawa odzwyczajać się poczną od złych nawyknień.

Mówiąc o przekształceniu gmin, nie mogę pominąć jednego z najniezbędniejszych onego warunków, to jest kwestyi szkolnéj. Może i to z czasem przyjdzie, że lud nieprzychylny dotychczas wysyłaniu dzieci do szkółek, opłacający dziś mniéj więcéj drogo swych exploatujących go pisarzy gminnych, uczuje przynajmniéj z tego względu potrzebę kształcenia dzieci i zaradzi téj potrzebie chętném zaprowadzeniem szkółek wiejskich, których brak czuć się daje w Czortkowskim obwodzie, gdy przeciwnie w obwodzie Tarnopolskim dzięki staraniom starosty p. Piwockiego, liczba tychże znacznie się powiększyła i lud tamtejszy o tyle wyżéj stanął, że już w niektórych gminach są wójci, którzy czytać i pisać umieją i że między niemi wiele jest młodzieży takiéj, która umiała korzystać z dobrodziejstwa szkółek i dziś już gminie, w któréj wzrosła, może stać się usłużną przez przyjęcie na się obowiązków pisarzy.

Lecz aby lud oprócz materyalnych pobudek uznał i moralną stronę potrzeby szkółek wiejskich, na to jeszcze i wiele cierpliwości i wiele czasu potrzeba, aby w nim się zatarła nieufność dla tych wszystkich, którzy o dobro jego dbali, oczy mu otworzyć radzi. Nie mówię już o nieufności dla dawniejszych panów a dzisiaj z równostawionych im obywateli w stosunku koordynacyi sąsiedniéj, bo do téj nieufności nieprzepartéj nawet dobrém i ojcowskiem gdzie niegdzie postępowaniem swych dawnych dziedziców, nawykł od dzieciństwa — ale o nieufności dla księży, o których tu na ich chlubę nadmienić muszę, że większa część pracuje w winnicy pańskiéj żarliwie, niezrażając się nieufnoscią i uporem ludu. W téj pracy wspierają ich misye, które się w r. z. rozpoczęły i bieżącego roku również się odbywają, wspiera ich troskliwość JE, księcia arcypasterza, który przy objeżdżaniu swoich dyecezyj widział brak kościołów na Podolu i powagą i radą swoją wpłynął na obywateli naszych, że tam, gdzie kościołów nie było, a gdzie ich potrzeba się czuć dała, albo już powstały, albo powstać mają. I tak liczba kościołów w krótce na Podolu się pomnoży kościołami w Mogielnicy, Chorostkowie, Chomiakówce, Jezierzanach i Burakowce.

Po nieustannéj tygodniowéj słocie, zabłysło nam nareszcie i słońce. Zniwa wszędzie się rozpoczęły. Nie ma jednak wiele do zbierania, bo pszenicy bardzo mało a żyto obrzednie.

Hiszpania.

Madryt, 11. Sierpnia. — Z dobrego źródła dowiaduję się, że pilnie pracują nad zlaniem w jedno trzech konstytucyj z lat 1837, 1845 i 1854. Prawo gminne ma tak pozostać, jak je uchwalono na ostatnich posiedzeniach kortezów. W każdym razie pospieszają się z ogłoszeniem prawa gminnego, bo środek ten okazuje się jako nader potrzebny, zwłaszcza, że w Październiku już przedsięwziąć zamierzają reorganizacyą ayuntamientos. Liczba rywalów O'Donnella powiększyła się w ostatnich czasach. Wymieniam panu jeszcze jenerała Yumusi i hrabiego Prim. Ten zdawał się być niebezpiecznym dotychczasowym rządom z powodu przedsiębiorczego ducha i moralnéj jego odwagi, każdy starał się go oddalić pod różnemi pozorami. Przez bogate ożenienie w posiadaniu wielkiego majątku może książe Reuss zdawać się być strasznym ministerstwu, którego przeciwnikiem wystąpił. I wiem z dobrego źródła, że O'Donnell swą szczególną uwagę zwrócił na tego śmiałego i bogatego jenerała. U dworu przyjmują go wszakże nader uprzejmie, choć jest zapalonym progresistą; zaczyna się on podnosić jak węzeł środkowy, łączący wielkie świetne towarzystwo; dom jego zaczyna się stawać miejscem zgromadzenia ludzi młodych goniących za szczęściem. O'Donnell milczy na to zamotanie się, i zdaje się na wszystko zezwalać.

— Kwestya żywności zaczyna bardziéj, niż kiedykolwiek, zatrważać. Chleb i mięso ciągle drożeją.

— Seranno wyjeżdża 20. m. b. do Paryża dla objęcia swéj posady.

— Podług madryckiéj Espana z 10. Sierpnia rozpuszczono tych, którzy do batalionu ochotników wstąpili.

— Niewiadomo dotąd, w którym dniu odbędzie się ślub książęcia Wojciecha bawarskiego z infantką Amelią. Nowo obrany minister sprawiedliwości Alvarez zajmie w akcie tym miejsce notaryusza publicznego. Oczekują tu księcia 14. lub 15. m. b., tak że przed 20. m. b. nie będzie ślubu.

Madryt, 12. Sierpnia. — Głos nowego ministra sprawiedliwości pana Alvarez dodaje stanowisku O'Donnella mocy, jakiéj nie miał dotąd. W gabinecie trzy są polityczne odcienia: minister robót publicznych pan Collado nie ma innego natchnienia, tylko jakie od dworu odbiera; minister stanu, pan pastor Diaz i minister spraw wewnętrznych, wymowny Rios Rosas, są, jak tu nazywają, purytanami, trzeba ich wedle głównych ich przekonań do partyi Moderados policzyć. Z O'Donnellem łączyli się min. finans. Cantero i minister marynarki pan Bayarri, pierwszy umiarkowany, drugi uchodzący za progresistę. Poczet ten ministra prezydenta popiera teraz minister sprawiedliwości Alvarez i nadaje mu stanowczą powagę w radzie. Wpływ téj przewagi dał się uczuć w różnych kierunkach. O'Donnella polityka pokazuje się pewniejszą i w wydatniejszych granicach, walczy on przeważnie przeciw niepochamowanemu naciskowi Moderados, przeciw przeciwnikom przedaży dóbr duchownych, przeciw zwolennikom politycznéj nietolerancyi, przeciwko nieprzyjaciołom konstytucyi z r. 1845, czując się dosyć silnym, do zastąpienia idei liberalnéj i wprowadzenie jéj w życie z drogi, na którą niedawno był wstąpił. Nieprzyjaciele unoszą się ze złości i krzyczą, że popełnia się zdrada koronie, ledwo się mogąc wstrzymać od wynurzenia w pismach swego niezadowolenia. Za to uśmiechają mu się wesoło progresiści, i pan Bayarri, jak rzeczy dziś stoją, gotów jest tekę ministerstwa zatrzymać i nadal.

— Depesza z Madrytu z 15. Sierpnia donosi: Ministerstwo jest gotowe łączyć się z zasadami zgadzającemi się ze systemem konstytucyjno monarchicznym, ale odpycha od siebie wszelką solidarność z dawniejszą administracyą.

— Gazeta rządowa zamieszcza okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów cywilnych, wzywając ich, aby czuwali pilnie nad pożarami, które się po wielu miejscach odnawiają i które rząd przypisuje Karlistom, i sprawców ich surowo karali. — Rządowi doniesiono, że tajemny pobyt infanta Don Juana teraz jest Bordeaux. Chociażby mu się udało przejść granicę, wątpią, aby wielu zwolenników szło pod jego chorągiew.

Turcya.

Spór o wyspy Wężowe jest prawie rozstrzygnięty. Sprawa ta dała powód do kilku narad w Konstantynopolu między posłami mocarstw sprzymierzonych. Na naradach tych posłowie, angielski i francuski, stosując się do poleceń swych rządów, spisali protokół w którym stanowią, iż wyspy Wężowe są neutralnemi i żadne państwo nie może sobie rościć prawa do ich posiadania. Protokół ten oznacza także, kto ma utrzymywać latarnię morską na tych wyspach potrzebną dla żeglugi dunajskiéj. Tymczasowo posłano tam francuską łódź kanonierską, za którą popłynąć ma kilka statków francuskich; udała się tam także mała flotyla angielska. Wprzód jeszcze przypłynął do wysp Wężowych parowiec rosyjski, przywożąc posiłki i amunicyę dla oddziału rosyjskiego tamże będącego; jednak dowódzca tureckiego na tych wyspach posterunku, sprzeciwiał się energicznie wylądowaniu posiłków rosyj, skich, a parowiec wyładowawszy na brzeg tylko żywność i materyały potrzebne dla utrzymania ognia w latarni morskiéj, odpłynął od wyspy.

Inne szczegółowe wiadomości z Turcyi przez Tryest nadeszłe, sięgają do 1. Sierpnia. Wyprowadzanie wojsk sprzymierzonych z państwa otomańskiego, odbywa się szybko. W dniu 1. Sierpnia znajdowało się już tylko w okolicy Konstantynopola 5000 do 6000 Francuzów, a 255 Anglików; zwrócić tu jednak musimy uwagę, że podobna wiadomość i temiż samemi liczbami już trzeci raz peryodycznie co dwa tygodnie się powtarza. Z szpitali wywieziono także połowę chorych; w dniu 31. Lipca parowiec »Rhin« zabrał około 200 chorych. Rząd turecki zakupił niektóre zapasy nagromadzone dla armii francuskiéj, a tych sprzedał 30. Sierpnia prywatnym osobom 60,000 centnaów siana, 2000 wołow i 3000 baranów. Rząd francuski darował Siostrom Miłosierdzia przedmioty i znadujące się w opróżnionym szpitalu, a mianowicie: 300 łóżek, dobrze urządzoną aptekę, kaplicę, dom i wiele baraków. Siostry Miłosierdzia zbogacone tym podarunkiem zakładają w Stambule szpital dla chorych wszelkich narodów. — Załogi francuskie opuściły 25. Lipca Warnę i Adryanopol.

Załoga i ruch handlowy na morzu Czarnem i handel z Rosyą, jest bardzo żywy. Widać już wiele rosyjskich płaszczy i fizygnomii na ulicach Stambułu.

— List z Skadaru z d. 28. Lipca do Triester Ztg. donosi: W Albanii obawiają się napadu Czarnogórców. W Skadarze opowiadają szczegóły o zajęciu powiatu Kuczy przez Czarnogórców i o srogościach jakich się tamże dopuścili. 40 rodzin katolickich wraz z swoim plebanem zdołało się ocalić, lecz 13 innych rodzin straciło domy i mienie. Czarnogórcy wymordowali w tym powiecie 200 Turków niezważając na wiek i płeć. Abdi basza otrzymał rozkaz ruszyć z wojskiem do Albanii.

Rozmaite wiadomości.

Warszawa, 14. Sierpnia. — Wczoraj odebraliśmy z Wilna bardzo smutną wiadomość. Gorliwy badacz starożytności narodowych, założyciel Muzeum archeologicznego w Wilnie, sam pierwszy prezes tego Muzeum i komisyi która zawiązała się dla celów naukowych, człowiek ze wszech miar godzień szacunku, uczony i autor, Eustachy Tyszkiewicz, przeniósł się w tych dniach do wieczności. Śmierć jego przypadła nagle. Szkoda nieodżałowana tego szlachetnego męża. Zasługa jego w założeniu komisyi jest wiekowa, skutki tego pewnie zobaczym już niedługo i długo widzieć je będziem, my i potomkowie nasi. Wydał dzieł wiele, do najszlachetniejszych przedsięwzięć literackich należał, ale zawsze polem dla niego były zasługi obywatelskie i tutaj nieprędko znajdziem człowieka, któryby go zastąpił, bo w ś. p. Eustachym Tyszkiewiczu było ognisko ogólnego dążenia, — wszystko samo ku niemu się zwracało, on był reprezentantem i zwiastunem potrzeb swojéj okolicy w kraju. Żył lat 40 kilka.

— Mamy już przed sobą dwa poszyty »Pieśni ludu«, zebranych przez Oskara Kolberga, z nutami każdéj pieśni i kolorowanemi rycinami, przedstawiającemi jak najwierniéj ubiory ludu. Ważna to bardzo publikacya i długo oczekiwana, bo od wydania w r. 1833 we Lwowie »Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego, przez Wacława z Oleska, z muzyką Karola Lipińskiego«, pierwszy pan Oskar Kolberg bierze się do dzieła, które mu zjedna wielką zasługę w naszéj literaturze.

Zbiór Wacława z Oleska obejmuje po największéj części pieśni ludu galicyjskiego i tak już został wyczerpany, że do rzadkości bibliograficznych policzyć go można. Przed kilku miesiącami sami dopytywaliśmy się o niego w wielu tutejszych księgarniach, a w niektórych nawet nie zrozumiano o co się pytamy. Zachodziła więc konieczna, gwałtowna potrzeba przyłożenia ręki do zebrania i wydania pieśni ludu Mazowsza, Kujaw, Krakowskiego, Małéj Polski, których zupełnie zbiór pomieniony nie obejmował. Ale trudne to było przedsięwzięcie, wymagało prawdziwego zamiłowania, nie zrażającego się żadnemi przeciwnościami, serca, czuć umiejącego ważność i użyteczność podobnéj pracy. Potrzeba było ująć kij wędrowca i iść za jałmużną, wioska od wioski, chata od chaty, uczestniczyć wiejskim obrzędom i sercem poety, a uchem muzyka chwytać każdy wyraz z ust ludu pochwycony, każdą podsłuchaną melodyę. Nie łatwe zadanie — ciężar, który niejednego ogromem swoim odstręczał.

Wacław z Oleska, wydając swój zbiór, powiada:

»Urodzony na wsi, trwając pierwsze lata życia w ustronnem zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecinny kołysały, i jako pierwsze pobudki rozwijającego się uczucia, w rannéj pamięci utwiły. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zatęskniłem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owemi lipami, pod któremi, będąc chłopięciem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki i owe rozległe łany, i ten staw blisko dworu; — wszystko to było przedmiotem żałoby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozpraszało czajki. Następowało rozrzewuienie, które tylko owe pieśni w dzieciństwie słyszane ukoić zdołały. Tak, owe pieśni stawały mi się tem droższemi. Ażeby je święcie zachować, przeniosłem je z czasem z pamięci na papier, i to był pierwszy zarodek mego zbioru.«

Tylko człowiek z takiem uczuciem mógł podjąć się pracy, o któréj przed nim i po nim tyle już mówiono i drukowano.

Pan Oskar Kolberg jest drugim, któremu wdzięczność ogółu przyzna tę samą zasługę, a może i większą, bo Wacław z Oleska, ze stanowiska swego,

jako znakomity urzędnik kraju, nie mógł sam zbierać wszystkich pieśni, wyręczał się innymi, a ztąd wcisnąć się mogły niedokładności.

Pan Kolberg nadzwyczaj pracowicie zakreślił plan swego dzieła. W dwóch wydanych poszytach znajdujemy tylko 12 pieśni, ale za to wiemy jak śpiewają te pieśni, to jest z jakiemi zmianami w wyrazach i w melodyi w okolicach Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Kalisza, Szczytna, Grudziądza, Leżajska, Gostynia itd. itd. Jedna pieśń jest kilka i kilkanaście razy powtórzoną, w miarę odcieni jakie jéj charakter ludu i miejscowość nadały.

Dołączone cztery ryciny przedstawiają Czerniakowiankę, chłopka z Ołtarzewa, parobczaka i chłopca z Ołtarzewa, parobczaka i dziewkę z Raszyna. Wierne oddanie koloru, kroju i sposobu noszenia ubiorów, stanowi wielką zaletę tych rycin. Oczekujemy z niecierpliwością dalszych poszytów, spodziewamy się bowiem, że zapowiedziane 6 poszytów stanowić będą pierwszą część dzieła, które w miarę przybywania pieśni do teki szanownego zbieracza, daléj posuwane będzie.

Wiadomości naukowe.

Jarzemskiego opis Warszawy. — Znaleziono wreszcie ów znajomy wszystkim historykom Warszawy tylko z nazwiska opis historyczny naszego miasta z połowy XVII. wieku pochodzący, opis Warszawy, który w pamiętnikach o dawnéj Polsce z wiersza na prozę, z wie.kiemi skróceniami wydał Niemcewicz, opis do którego wszyscy archeologowie warszawscy tęsknili, którego wszędzie w oryginale szukali, ale znaleźć go nigdzie nie mogli. Wreszcie natrafił na ślad Jarzemskiego p. Sobieszczański, który najwięcéj pisał o Warszawie, który jéj prawie wyłącznie prace swoje historyczne i badania poświęcił. Oto dowiadujem się w tych dniach z ust jego, że otrzymał od pana Tytusa Działyńskiego z Kurnika, egzemplarz owego pożądanego opisu. Tytuł całkowity dzieła u Niemcewicza nie przywiedziony, jest następujący: »Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami iey dla kompaniey dworskiey przez Adama Jarzemskiego muzyka J. K. M. y budowniczego Uiazdowskiego wydany roku p. 1643.«

Egzemplarz tego dzieła, który obecnie ma w swoich rękach pan Sobieszczański jedyny jest, ztąd wartość jego niezmierna. Wiedzieliśmy zkąd inąd, że pan Sobieszczański po zrobieniu użytku z tego Gościńca pozwoli go przedrukować p. Wojcickiemu podobno w jednym z dalszych tomów archiwum domowego, a może i sam go wyda. Tekst więc będziem znali w całéj jego obszerności a mimo to, egzemplarz pana Działyńskiego nic nieutraci na swojéj wartości, jako niesłychana rzadkość, a do tego pamiątka; egzemplarz ten albowiem był kiedyś własnością księdza Aloizego Osińskiego, który go wydawcy »Zbioru Pamiętników podarował, a od Ursyna egzemplarz przeszedł do biblioteki kurnickiéj. Takiemu mężowi jak pan Działyński zbierać takie piękne owoce dawnéj literatury, nam za jego prace i poświęcenie się dziękować. Nikt może nie robi tyle dla nauki co Działyński. Dzieje literatury wpiszą jego imie pomiędzy najznakomitszych mecenasów polskich.

(*Nadesłano.*)

Z Bydgoskiego. — Zbyt ważnem jest wychowanie i naukowe wykształcenie kobiety, aby, gdzie trzeba, nie zwracać na nie uwagi. Zakłady tego rodzaju, mianowicie polskie, nie są liczne, bo nie dosyć przez obywateli wspierane, którzy zawsze jeszcze albo domowe córek swoich przez guwernantki wychowanie, albo zagraniczne instytuta przenoszą. Nie mamy na myśli powtarzać, co tyle razy już powiedziano, jak niedostateczne i zwichnione bywa takie wykształcenie, nadmieniamy tylko, że tem większa należy się wdzięczność tym osobom, które wśród tak niepomyślnych u nas okoliczności, własną siłą i poświęcaniem w mozolnéj pracy narodowego córek naszych wychowania nie ustają. Takim instytutem wychowawczo-naukowym dla panien, jest zakład pani Białkowskiéj w Bydgoszczy, od pięciu lat założony. Młoda ta osoba kształcona z funduszu śp. Kajzerowéj, miała sposobność pobierania nauki od najznakomitszych nauczycieli naprzód w Poznaniu a potem w Berlinie. Popracowawszy lat kilka jako nauczycielka w domach prywatnych i w zakładzie pani Osińskiéj, założyła własny instytut w Bydgoszczy, popierana w tem trudnem dziele przez kilku mężów o dobro wychowania żeńskiego dbałych, a ceniących wysoko naukę, moralność, wielki pedagogiczny talent i rzadkie do tego zawodu poświęcenie, poówczas jeszcze panny Podlewskiéj. Jakoż nie zawiedziono się w nadziei. Acz przy najnieprzyjaźniejszych stosunkach, instytut ten wzrósł w liczbę tak pensyonarek jak uczennic z miasta i zakwitł zaraz w pierwszych latach pięknemi owocami. Dość powiedzieć, że znawcy tak światli jak radzca regencyjny Salkowski i doktor Libelt, którzy temu instytutowi córki swoje na dokończenie edukacyi powierzyli, z prawdziwem uwielbieniem o nim się wyrażają, wdzięczni szanownéj Przełożonéj za te zasady skromności, nauki i dobrych obyczajów, które w młode serca i umysły ich córek wszczepiła. Bywa, że własna zasługa sobie wystarcza i nie dba o rozgłos opinii. Pani Białkowska w tem uchybia, że zbyt mało daje rozgłosu swojemu zakładowi, że prócz krótkiego doniesienia w gazecie o czasie rozpoczynającego się kursu, nie podaje do wiadomości publicznéj ani planu nauk, ani rezultatów corocznych popisów swoich uczennic, coby dla publiczności może było pożąuanem.

Wiersz następujący, który nam został nadesłany i wypłynął z uczuć wdzięczności jednego z ojców co córki swoje instytutowi pani Białkowskiéj powierzyli, niech będzie niejakiem uznaniem zasług szanownéj Przełożonéj.

Wielmożnéj

z Podlewskich Białkowskiej

przełożonéj zakładu naukowego płci żeńskiéj w Bydgoszczy

w dowód wdzięczności.

Tobie nauczać dar nieba dozwala
Młode dziewice, co rosną jak róże,
Twych zasad żadna burza nam nie zwala,
Owszem plon bujny z Twych nasion Ci wróżę.

Twa uczennica w krok zdąża za Tobą,
Choć ją po trudach wiedziesz do świątyni,
Gdzie się wzbogaca mądrości ozdobą,
A Bóstwu pokłon na kolanach czyni.

Czem tchną jéj usta, jakaż jéj wymowa,
Co nas ujmuje, pociąga, dowoli?
Myśli z rozwagą, odważa swe słowa,
W pragnieniach trafia do rodziców woli.

A co z jéj piersi, z jéj ustek wyleci,
Jakże nam miłe! naucza, zabawia,
Niejedno w duszy słuchacza roznieci,
Niejednem w sercu rozkosze nam sprawia.

Równie nauką zaprzątać nas umie,
Rozum z pamięcią gotowe jéj służyć,
Ona zabawić dziejami rozumie,
Nikomu przy niéj niezdoła się dłużyć.

A kto ją ćwiczył, ktoż ją doskonalił?
Każdy się pyta i każdy ciekawy;
Ktoż w tajemnice mądrości zaprawił,
Tyle w talentach ponauczał wprawy? —

Nie było tego, to dziewcze w prostocie,
Razem paciorka zmówić nieumiało,
A teraz w myśli bujając polocie,
Duch jéj jest twórczy, wdzięk ożywia ciało.

To Twoje dzieło! ty! rzadki mentorze!
Twoje to Pani! wysilenia, praca,
Naukę widzą uczniowie w Twym wzorze,
Ten słodzi trudy, plonami ozłaca.

Tyś to oraczem co obsiewasz niwy,
Tyś ogrodnikiem co szczepisz gałązki,
Pod Twą opieką jest uczeń szczęśliwy,
Nauk niezłomne odbiera zawiązki.

Także's mi Pani! córę ukształciła,
Ma się do Boga i razem do ludzi,
Cieszy rodziców, przyjaciołom miła,
Wiek życia Twoich nauk niezastudzi.

Jakiejż Ci życzyć za ten trud nagrody?
Chlubny czyn każdy Twoje życie chwali,
Tobie mistrzyni! téj życzę osłody:
By się na Tobie ziomkowie poznali!

W. S.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 18. Sierpnia.

Pszenica 75—100 tal.

Żyto 54—60 tal., na Sierpień 56—$55\frac{1}{2}$—56—$55\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień $54\frac{1}{2}$—54 tal., na Wrzesień Październik $53\frac{1}{2}$—53—$\frac{1}{4}$ tal., na Październik Listopad 51—$50\frac{1}{2}$—51 tal.

Jęczmień 45—50 tal.

Owies 35—38 tal., stary $36\frac{1}{2}$ tal.

Groch 60—66 tal.

Olej rzepiowy $18\frac{1}{2}\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień 18 tal., na Sierpień Wrzesień 18 tal., na Wrzesień Październik $17\frac{1}{3}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Październik Listopad $17\frac{3}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $17\frac{1}{6}$—17—$\frac{1}{8}$ tal.

Okowita bez beczki 24 tal., na Sierpień $33\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$—$33\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $31\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ tal., Wrzsień Październik $29\frac{1}{2}$—29 tal., na Październik Listopad $27\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $25\frac{1}{2}$—26 tal.

Przybyli do Poznania 19. Sierpnia.

BAZAR: Maszewski z Karna.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Senftleben z Borku, Lücke z Monasteru, Fiessler z Pforzheim.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Methner z Landeshut, hr. Grabowski z Radomicka, Janecki z Grodziska.
HOTEL DU NORD: Chłapowski z Turwi, Jarochowski z W. Sokolnik, Karfunkel i Wechselmann z Berlina.
HOTEL BAWARSKI: Knobelsdorf z Międzyrzecza, Schreiner z Pniew, Freudenthal z Szamotuł, Przyborowski i Witten z Kargowa, Breański z Miłosławia, Karczewski z Dzierzanowa, Löwenstoin i Czamanski z Goliub.
POD CZARNYM ORŁEM: Alkiewicz z Czernijewa, Wittwer z Wolsztyna, Lossow z Bydgoszczy.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Schwarz z Wolsztyna.
HOTEL BERLIŃSKI: Wieczorkiewiewicz z Bonikowa, Nowicki i Alberti z Wągrówca, Banicke z Skwierzyny n. W.
HOTEL FARYZKI: prob. Żołądkiewicz z Czernijewa, Suchorzewski z Węgierska, Czapski z Kuchar, Bandclow z Latalic, Radzimiński z Zdziechowic.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: ks. Władysław Czartoryski z Paryża, Rynek Nr. 78.; Kronthal z Wolsztyna, ul. Frydrykowska Nr. 23.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 18. Sierpnia 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	101	—
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
dito z roku 1853. . . .	4	—	$97\frac{3}{4}$
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	93	—
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	91
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{5}{8}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	100	—
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	86
Bilety rentowe Poznańskie	4	93	—
Louisdory	—	—	$110\frac{5}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	4	—	$100\frac{1}{2}$